

GAZETA
FESTIWALOWA
NUMER 1/2024
23.IX. GDYNIA

KLAPS

MARZENIE

49. FPFF czas rozpocząć
— dziś uroczyste otwarcie.
O nagrodę główną „Złote Lwy”
rywalizuje 16 filmów.



WSPIERANIE MŁODYCH STR. 3-4

W przypadku niektórych nagród wprowadzono nowy system przyznawania, tzw. cross-section, znany m.in. na najważniejszych festiwalach filmowych na świecie.

[czytaj więcej](#)

NARODOWE CANNES STR. 5-6

Goście z zagranicy, którzy przyjeżdżają na FPFF do Gdyni, mówią, że mamy tu takie — wcale nie małe — Cannes, a przynajmniej jego namiastkę.

[czytaj więcej](#)

ALLCON

KLAPS Z PARTNEREM str. 8

W tym roku partnerem Gazety Festiwalowej KLAPS jest ALLCON.

Organizatorzy 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych solidaryzują się z mieszkańcami południowo-zachodniej Polski, którzy zmagają się ze skutkami powodzi.

FPFF
WŁĄCZA SIĘ W POMOC
POWODZIANOM

50 procent przychodów ze sprzedaży festiwalowych gadżetów przekażemy instytucjom, wskazanym przez Stowarzyszenie Kina Polskie, z terenów doświadczonych kataklizmem – informują organizatorzy 49. FPFF. – Dodatkowo, zważywszy na powagę sytuacji w kraju, Zespół Festiwalu rezygnuje z produkcji filmowej niespodzianki zaplanowanej na Galę Otwarcia Festiwalu, a kwotę przeznaczoną na jej realizację doda do puli zbiorów.

Uroczyste otwarcie 49. FPFF odbędzie się w poniedziałek, 23 września, o godz. 19:00 w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Wybrane zbiórki dla powodzian

Jak można pomóc osobom pokrzywdzonym w powodzi? Wpłacając datki oraz przekazując dary. Przedstawiamy kilka sprawdzonych zbiorów finansowych oraz informacje o gdyńskich punktach gromadzenia najpotrzebniejszych rzeczy dla powodzian.

POLSKA AKCJA HUMANITARNA

Wpłaty można dokonywać przez stronę PAH lub zbiórkę na stronie zrzutka.pl, ale też poprzez BLIK na numer 453 021 973 o treści: SOS POWÓDŹ lub przelewem na konto nr: **02 2490 0005 0000 4600 8316 8772** z dopiskiem „Powódź”.

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

WOŚP uruchomiła już konto do wpłat na pomoc interwencyjną oraz najpilniejsze zakupy sprzętu i artykułów medycznych: **12 1140 1010 0000 5244 4400 1043** (konto w mBanku).

CARITAS

Na stronie caritas.pl/powodz, blikiem na numer +48 668 07 00 00 tytułem POWODZ lub przelewem tradycyjnym na konto: **77 1160 2202 0000 0000 3436 4384** z dopiskiem POWODZ.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Wpłaty można dokonywać online poprzez stronę www.pck.pl oraz bezpośrednio na nr konta: **16 1160 2202 0000 0002 7718 3060** lub za pośrednictwem blika (794 33 22 11) lub platformy zrzutka.pl.

GDYŃSKIE PUNKTY PRZYJMOWANIA DARÓW

Główny punkt w hali przy ul. Olimpijskiej 5/9 (w godz. 10:00-20:00). Punkty zbiórki w Domach Sąsiedzkich: Gdynia Przyszań Lipowa 15, Gdynia Przyszań Opata Hackiego 33, Gdynia Przyszań Widna 2A (w godzinach ich funkcjonowania). Punkty zbiórki w salach gimnastycznych w Przystaniach Gdynia: Przyszań Smidowicza 49 i Gdynia Przyszań Chylońska 237 (w godz. 8:00-20:00).

Dodatkowo zwracamy Państwa uwagę na fakt, że lista potrzeb jest na bieżąco aktualizowana, prosimy o jej regularne sprawdzanie.

BOSCY WOLONTARIUSZE

W tym miejscu będziemy przedstawiać Wam wybrane osoby z blisko 200 wolontariuszy, którzy każdego dnia z zaangażowaniem działają po to, aby wszyscy goście Festiwalu czuli się w Gdyni dobrze i bez problemów mogli uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu. Na pierwszy ogień Tycjan Naleziński, który na festiwalu jest już po raz 10.



FOTO: Tycjan Naleziński

Małgorzata Rakowiec: - Co robisz na Festiwalu?

Tycjan Naleziński: - Spełniam swoje fantazje związane z filmem, bardzo dobrze się bawię, a jeśli chodzi o obowiązki, które do mnie należą, to obecnie asystuję i pomagam podczas projekcji filmów pozakonkursowych.

Jaki był Twój „pierwszy raz” na Festiwalu?

Bardzo ekscytujący! Wszystko było takie nowe, nie wiedziałem, czego mogę się spodziewać! Ile będzie pracy? Ale wszystko było super! Cała kadra zarządzająca była bardzo miła i pomocna. Można było przez ten tydzień naładować się pozytywnymi

mi emocjami. Poznałem superkolegę Łukasza, który mnie wspierał podczas kolejnych festiwali. Nabrałem ochoty, by zostać wolontariuszem na dłużej.

Co Ci daje praca na Festiwalu?

Dużo satysfakcji, że mogę uczestniczyć w tak wielkim filmowym wydarzeniu, zajrzeć za kulisy, zobaczyć przygotowania, porozmawiać z ciekawymi ludźmi i przebywać z osobami, które dzielą moją pasję. A przy okazji zrobić sobie czasem zdjęcie z ulubionym aktorem.

Co powiedziałbyś tym wolontariuszom, którzy w tym roku są na festiwalu po raz pierwszy?

Zazdroszczę Wam! Pierwszy raz jest zawsze mocno ekscytujący i na długo zapada w pamięć. Zdecydowanie nie bójcie się wyzwań i chwytajcie każde zadanie z uśmiechem i dużym zapałem, a na pewno będziecie usatysfakcjonowani. No i oczywiście macie szansę poznać najlepszą koordynatorkę wolontariatu ever.

WYWIAD

FOTO:

Tomek Kamiński

ROZMAWIAŁ:

Waldemar Gabis

ZADANIEM NAS WSZYSTKICH JEST WSPIERANIE MŁODYCH

Rozmowa z Joanną Łapińską, dyrektorką artystyczną 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni

Waldemar Gabis: Ile filmów producenci zgłosili do udziału w tegorocznym festiwalu w Gdyni?

Joanna Łapińska: Zgłoszonych zostało prawie pięćdziesiąt pełnych metraży oraz sto czterdzieści krótkich filmów fabularnych.

To rekordowa ilość krótkich metraży.

I warto to podkreślać, a przecież w Konkursie Filmów Krótkometrażowych mamy do czynienia tylko z fabułą. To ogrom filmów, które zostały na festiwal zgłoszone.

Filmów pełnometrażowych w Gdyni zostanie zaprezentowanych aż dwadzieścia cztery w dwóch konkursach.

Bardzo mi zależało, by w Gdyni pojawił się drugi konkurs dla pełnych metraży, tak byśmy o nowym polskim kinie mogli tu rozmawiać szerzej. W Konkursie Głównym zaprezentujemy szesnaście filmów, osiem pokażemy w Konkursie Perspektywy. Razem dwadzieścia cztery tytuły wybrane z prawie pięćdziesięciu zgłoszonych. To zdecydowanie pozwala pełniej dyskutować o tym, jakie jest nowe polskie kino.

Przypomnijmy jeszcze, bo nie wszyscy wiedzą, jak wygląda wybór filmów do obu konkursów. W Konkursie Głównym Pani wybiera dwanaście filmów, cztery kolejne Komitet Organizacyjny.

Tak. Najpierw przedstawiam Komitetowi Organizacyjnemu moją dwunastkę, do której następnie Komitet Organizacyjny dodaje cztery tytuły. Następnie wskazuję filmy do Konkursu Perspektywy, posiłkując się rekomendacją Komitetu Organizacyjnego. To dobrze wybrzmiało w tym roku, co więcej, zdradzę tutaj, że bardzo podobnie myśleliśmy o programie Konkursu Perspektywy, nasze wskazania pokrywały się.

Konkurs Perspektywy to nowość. Nie ma z kolei Konkursu Filmów Mikrobudżetowych.

Bardzo dobrze, że nie ma. Ten konkurs od początku był źle pomyślany.

Dlaczego?

Jeśli naprawdę chcemy pomagać tym filmom, to musimy im dać równe szanse z każdym innym filmem wyprodukowanym w Polsce, pozwolić sięgnąć po wszystko, co oferuje festiwal w Gdyni, a nie zamykać w specjalnie stworzonej dla nich szufladce. Były przecież takie

tytuły filmów mikrobudżetowych, o których wszyscy dyskutowaliśmy, których brakowało w Konkursie Głównym. Na pewno więcej by z prezentacji w Gdyni wyniosły, gdyby zostały zakwalifikowane do głównej sekcji konkursowej. Chciałam więc rozmontować ten pozornie pomagający konkurs (Filmów Mikrobudżetowych – red.) i zastąpić go drugą sekcją konkursową, dającą większe szanse prezentowanym w nim filmom.

– “
Musimy dać równe szanse filmom wyprodukowanym w Polsce, pozwolić sięgnąć po wszystko, co oferuje festiwal w Gdyni.
–”

Jak to zadziałało w tym roku?

Zobaczymy, dwa filmy mikrobudżetowe prezentujemy w Konkursie Głównym. To „Utrata równowagi” Korka Bojanowskiego i „Pod szarym niebem” Mary Tamkovich, a kolejny tytuł „Moja strona Wisły” Marka Kossakowskiego, trafił do Konkursu Perspektywy. Dodajmy, że to są debiuty, a zadaniem nas wszystkich jest wspieranie młodych, taką rolę widzę dla festiwalu w Gdyni.

Nowością festiwalu jest także nowe jury. Dla nagrody za debiut lub drugi film.

W przypadku niektórych nagród wprowadziliśmy nowy system przyznawania ich, tzw. cross-section,

znany dobrze za granicą, także na tych najważniejszych festiwalach filmowych.

Na czym polega?

Wszystkie filmy kwalifikujące się do danej nagrody z jednego i drugiego konkursu oceniane będą razem. Tak zostanie przyznana między innymi nagroda za debiut lub drugi film, w tym celu powołaliśmy oddzielne jury. Zresztą tradycja tak przyznawanej nagrody dla debiutantów na świecie jest ogromnie długa, wystarczy wspomnieć nagrodę Caméra d’Or, przyznawaną od kilkudziesięciu lat w tym systemie w Cannes (nagroda dla najlepszego debiutu i drugiego w festiwalu filmowym w Cannes przyznawana jest od 1978 r. – red.).

Ile filmów nowe jury obejrzy?

Łącznie trzynaście. A jeśli przypomnimy, że w obu konkursach pokażemy dwadzieścia cztery tytuły i z tego aż trzynaście to debiuty i drugie filmy reżyserskie, widać, że powieje świeżością w tym roku w Gdyni (uśmiech – red.)

Porozmawiajmy o programie tegorocznego festiwalu. Oprócz filmów konkursowych są inne projekcje. Mnie bardzo cieszy cykl Mistrzowska Piątka, w którym pięćoro filmowców opowie o polskich filmach szczególnie dla nich ważnych. Ten cykl był już rok temu.

Dla mnie to też ważna sekcja, która w zeszłym roku okazała się bardzo dużym sukcesem. Pięć wybranych wtedy filmów pokazywaliśmy przy praktycznie pełnych salach, świetne były rozmowy z wybierającymi po seansach. Wspaniale zagrał też jeszcze jeden element, kiedy w kilku przypadkach w roli osób moderujących spotkania pojawili się filmowcy/filmowczynie. Często osoby rozmawiające znały się ze sobą bliżej. Dzięki temu mogliśmy jeszcze głębiej zajrzeć do światów tych, którzy wybierali filmy. Wybrzmiewała ich fascynacja tytułami, które prezentowaliśmy, ale też dowiadaliśmy się dużo o wartościach, którymi kierują się w życiu, o tym, jak siebie widzą jako artystów, co jest dla nich ważne.

Zaproszenie do tegorocznej Mistrzowskiej Piątki przyjęli: Olga Chajdas, Wojciech Marczewski, Andrzej Seweryn, Mariusz Włodarski i Małgorzata Zajączkowska.



- Bardzo się cieszę na tegoroczne rozmowy, sama jestem ciekawa, co przyniosą. A jestem przekonana, że będą równie głębokie, jak te sprzed roku. Dodam, że osoby moderujące spotkania znowu nie są przypadkowe. Będziemy te rozmowy rejestrować, ale zapraszam, żeby byli Państwo obecni po seansach, bo to niezwykle przeżycie, na miejscu można też zadawać pytania.

To nie jedyny moment, gdzie klasyka wybrzmia na festiwalu.

Przygotowaliśmy kilka takich wydarzeń. Na wszystkie zapraszam, chociażby na zestaw filmów krótkich „Gry i figury”, którym świętujemy 75-lecie Wytwórni Filmów Oświatowych. Wybrałam do niego sześć filmów, a każdy z nich genialny, wyjątkowy. Obejrzenie wszystkich w jednym momencie i to na dużym ekranie, to wydarzenie, którego sama bardzo Państwu zazdroścę.

Jakie to filmy?

„Dziewczę z ciortem” Piotra Szulkina, „Elementarz” Wojciecha Wiszniewskiego, „Wypracowanie” Andrzeja Barańskiego, „Grandmamauntsistercat” Zuzy Banasińskiej, „Sceny narciarskie z Franzem Klammerem” Bogdana Dziworskiego oraz „Pieśń wojenna” Marka Koterskiego. Po pokazie spotkanie z Andrzejem Barańskim, Zuzą Banasińską, Bogdanem Dziworskim i Markiem Koterskim poprowadzi Michał Oleszczyk.

Będą też pokazy filmów związane z jubileuszem 75-lecia Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych.

Z tej okazji też bardzo ciekawy wybór. Pokażemy cztery Teatroteki: „Oprocentowanie zmienne” Te-

resy Czepiec, „Jamajkę” Bartosza Paducha, „Taniec z ofiarą” Luizy Budejko oraz „Za wolno” Jakuba Roszkowskiego. Teatroteka – autorski projekt WFDiF – łączący świat filmu i teatru – interesująco dopełni nasz tegoroczny program.

Wśród wydarzeń będą koncerty Grażyny Łobaszewskiej i poświęcony Janowi A.P. Kaczmarkowi, wystawa obrazów i rysunków Wojciecha Siudmaka. Co Pani szczególnie poleca z festiwalowego programu?

Polecam każdy z tych projektów, oczywiście. Tu może zwrócę uwagę na wystawę Wojciecha Siudmaka, artyści w pewnych kręgach wręcz kultowego. Taki status mają też rysunki, które stworzył do „Diuny” Franka Herberta. Na wystawie pokażemy prace Siudmaka odnoszące się właśnie do świata „Diuny”. Być może nie powinnam tego dodawać, bo to fakt znany, ale to właśnie twórczość Wojciecha Siudmaka zainspirowała Denisa Villeneuve’a do nakręcenia współczesnej ekranizacji „Diuny”.

W Gdyni jest też miejsce na dyskusje i debaty. To cel i zadanie Gdynia Industry.

To niezwykle istotna część festiwalu. Ważna też dlatego, że tak przygotowaliśmy program, aby był maksymalnie aktualny. To ważne, żebyśmy poruszali tu w Gdyni kwestie, o których branża filmowa powinna dziś rozmawiać.

Jakie zatem tematy będą poruszane podczas Gdynia Industry?

W tym roku obchodzimy na festiwalu 20-lecie cyklu Gdynia Dzieciom, podczas Gdynia Industry jeden z paneli będzie dotyczył więc filmów dla młodego widza, sytuacji dzisiejszej i przyszłości tego kina.

Będziemy również rozmawiać o muzyce filmowej i kompozytorach, o roli mediów publicznych, poruszymy temat dzisiejszej sytuacji oraz przyszłości kin studyjnych, porozmawiamy o inkluzywności w branży filmowej.

Chcę podkreślić, że tę część festiwalu robimy w bliskiej współpracy z polską branżą, mamy świetnych partnerów, którzy nas wspierają, z którymi przygotowujemy wydarzenia Gdynia Industry. W tym roku łączymy też siły z kilkoma ważnymi partnerami z zagranicy, na przykład panel o inkluzywności przygotowaliśmy razem z Europejską Akademią Filmową, a w rozmowie o kinach studyjnych wezmą udział Europa Cinemas i CICAE (Europa Cinemas to sieć kin, w ramach programu Unii Europejskiej „Media”; Confédération Internationale des Cinémas d'Art et d'Essai – Międzynarodowa Konfederacja Kin Studyjnych – red.).

Duża część Gdynia Industry jest przeznaczona dla młodych filmowców.

Ponieważ pomaganie im uważam za jedno z ważnych zadań, jakie stoją przed festiwalem w Gdyni. Stąd programy mentoringowe dla młodych, chociażby działający już od kilku lat cykl 1na1. W tym roku mamy też nowości, jedną z nich jest Gdynia Campus skierowany do studentów szkół i wydziałów filmowych z całej Polski, którego program przygotowali sami studenci. Jestem pod wrażeniem ich pracy, będzie to wydarzenie niezwykle intensywne, dobrze zaplanowane merytorycznie, różnorodne, obejmujące zarówno pracę warsztatową, panele, masterclassy, jak i wydarzenia networkingowe.

Atrakcji podczas festiwalu będzie więcej. Nikt się nie powinien nudzić.

Mam nadzieję. Wszystkich bardzo serdecznie zapraszam do oglądania, uczestniczenia w spotkaniach i doświadczenia festiwalu razem z nami.

Joanna Łapińska

Członkini Europejskiej Akademii Filmowej, od ponad 20 lat zawodowo zajmuje się kinem, organizując festiwale i konsultując projekty filmowe. W latach 2002-2016 była członkinią Zarządu Stowarzyszenia Nowe Horyzonty – organizatora Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Nowe Horyzonty, gdzie pełniła funkcję dyrektorki artystycznej. We wrześniu 2016 roku została dyrektorką programową Festiwalu Transatlantyk. Z Festiwalem Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni zawodowo związana od 2021 r., najpierw jako koordynatorka wydarzenia branżowego Gdynia Industry, od 2023 r. jako dyrektorka artystyczna FFFF.

WYWIAD

FOTO:

Tomek Kamiński

ROZMAWIAŁ:

Mateusz Demski

OD WALKI O PRZETRWANIE DO POLSKIEGO CANNES

O trudnych początkach, wcale nie łatwiejszych momentach zwrotnych oraz o spektakularnym rozwoju – Leszek Kopeć, wieloletni dyrektor Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, w rozmowie podsumowuje 25 lat kierowania tą prestiżową imprezą. I broni idei festiwalu narodowego w dobie globalizacji kultury.

Mateusz Demski: Jak pan wspomina lata, kiedy obejmował pan stanowisko dyrektora festiwalu? Od tamtego momentu minie za chwilę ćwierć wieku.

Leszek Kopeć: Przyszedłem na to stanowisko w bo-daj najtrudniejszym okresie polskiej kinematografii, której odbiciem i zwierciadłem jest nasz festiwal. Po pierwsze, to był czas, kiedy w ciągu roku powstawało niewiele filmów fabularnych, więc zasadność istnienia takiej imprezy była podważana. Po drugie, pojawił się wówczas pomysł, by przenieść wydarzenie do Warszawy. Ostatecznie, jak wiadomo, festiwal nie wywedrował do stolicy, w czym pomogło środowisko filmowców. Toczyliśmy walkę, by został tutaj na Wybrzeżu.

Następny krokiem była nowa ustawa o kinematografii i powstanie Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Zaowocowało to powstaniem większej ilości filmów fabularnych. Po dwóch latach trzeba było zacząć myśleć o selekcji. Wcześniej do programu trafiało wszystko, co proponowali nam producenci zgłaszający filmy.

Największe zmiany przez lata dotknęły programu, frekwencji?

Statystyki mówią za siebie. Kiedyś w Konkursie Głównym pokazywaliśmy 12-18 filmów. W ciągu tygodnia mieliśmy 4-5 tysięcy widzów i 500 akredytowanych gości. Dla porównania, w rekordowym 2019 roku naliczyliśmy 5 tys. akredytowanych osób i 72 tys. widzów w realnym świecie oraz 100 tys. aktywnych uczestników online. Po pandemii dorobiliśmy się prawie półmilionowej rzeszy widzów online. Mamy też wolontariuszy wspierających ekipę organizacyjną, to około 200 osób. Festiwal, w ciągu tego ćwierćwiecza, rozbudował się prawie dziesięciokrotnie.

Wspomniał pan, że zasadność istnienia takiego wydarzenia była przez lata kilkakrotnie podważana. Po co nam więc festiwal w Gdyni?

W Europie nie ma zbyt wielu festiwali narodowych, bo międzynarodowe festiwale filmowe zaspokajają tę potrzebę. Obecne są tam kluczowe kinematografie: niemiecka, angielska, francuska, włoska i hiszpańska. Goście z zagranicy, którzy do nas przyjeżdżają, mówią jednak, że mamy tu takie – wcale nie małe – Cannes, a przynajmniej jego namiastkę. Nadmorski charakter corocznej wizyty twórców filmowych i publiczności jest także czymś, co wrosło w tkankę kulturową Wybrzeża. To tradycja, a zarazem silna marka związana z duchem miejsca. Gdynia jest symbolem działania efektywnego, prężnego, nowoczesnego.

Będę, oczywiście, bronił koncepcji festiwalu. Poświęciłem ćwierć wieku na jego organizację i widziałem jak przez lata się rozwijał, równoległe z rozwojem polskiej kinematografii. Formuła stacjonarna, zwsz-

– “
Drugi konkurs z nagrodami został pozytywnie potraktowany przez producentów. Nikt się nie wycofał.
 –”

cza w dobie cyfryzacji, czyli formuła spotkania osobistego, ma wielką, niezaprzeczalną wartość. Nie da się czegoś porównywalnego zrealizować w wersji cyfrowej. Nie powiem, żeby to była porażka, ale było to w czasie pandemii bardzo smutne wydarzenie.

Oprócz tego wielką wartością jest, że pod kalendarz, który proponujemy, organizując festiwal co roku we wrześniu, ułożył się w dużym stopniu harmonogram polskich produkcji. Wiele z nich co prawda próbuje najpierw swojej wędrówki przez największe festiwale zagraniczne. Ale Gdynia jest jednym z tych kilku miejsc, które producenci biorą poważnie pod uwagę. Aspekt promocyjny jest nie do zlekceważenia. To się nie zawsze przekłada na wyniki w kinach, niemniej jest to silna promocja. A kina studyjne dostają premię z sieci Europa Cinemas za wyświetlanie kina europejskiego (powyżej 50 proc. repertuaru), w czym duży udział mają filmy polskie.

A czy polscy filmowcy mają coś do powiedzenia na temat kształtu festiwalu?

Coroczne spotkania w ramach Gdynia Industry stały się agorą, miejscem spotkań wszystkich przedstawicieli środowiska – nie tylko twórców, ale też producentów, dystrybutorów i organizatorów innych festiwali. Omawiane są tam różne zagadnienia: od finansowania polskich filmów, przez problemy natury prawnej i legislacyjnej związane z tantiemami, po malejącą frekwencję i zagrożenia związane choćby z wykorzystaniem sztucznej inteligencji. Przy Festiwalu działa też liczna, ponad stuosobowa Rada Programowa, od dwóch lat pod przewodnictwem Jana P. Matuszyńskiego.

Na podstawie formułowanych tam wniosków sformułowano różne resortów – czyli dyrekcja PISF, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego czy Stowarzyszenia Filmowców Polskich – podejmują kluczowe decyzje dotyczące polskiej kinematografii i samego festiwalu.

Nurtuje mnie z kolei pytanie, do jakiego stopnia festiwal – na przestrzeni ćwierćwiecza, o którym rozmawiamy – mógł być uzależniony od nacisków politycznych. Jak wyglądały stosunki między organizatorami a władzą?

Całkiem się tego uniknąć nigdy nie udawało. Minister Kultury jest jednym z głównych organizatorów tej imprezy, co jest swoistym ewenementem. Zwykle minister dofinansowuje tego typu przedsięwzięcia, zaś w tym przypadku – poprzez swojego przedstawiciela – włącza się bezpośrednio w prace organizacyjne. Kluczowe decyzje, które zapadają w Komitecie Organizacyjnym, podejmowane są z udziałem przedstawiciela ministerstwa.

Pytanie, czy to dobrze, czy źle? Może istnieć obawa ingerencji ze strony władzy.

Sama ta obecność jest akurat odbierana pozytywnie, natomiast moment, w którym zostałaaby podjęta próba ingerencji w program, spotkałby się ze sprzeciwem wszystkich pozostałych członków komitetu, których jest w sumie jedenastu. Kolegialność i pewien demokratyczny charakter pracy tego grona, powoduje, że na ogół nie udaje się autorytarnie zarządzić i zadekretować decyzji, które byłyby w niezgodzie z tym, co chciałoby mieć zapewnione środowisko filmowe – czyli wolność myślenia, wyrażania swoich poglądów estetycznych oraz ideowych.

Formuła samego festiwalu ewoluuje z roku na rok. Dużą zmianą, wobec ubiegłych lat, jest nowy konkurs, który odbywać się będzie pod nazwą Perspektywy. Czy to powrót do pomysłu sprzed lat – mamy tu na myśli sekcję Inne Spojrzenie?

Przed wszystkim zmiana wynika z ilości zgłaszanych filmów. Od paru lat na festiwal zgłaszanych jest 50 tytułów, przy czym cała produkcja roczna liczy ich ponad 70. Drugi konkurs z nagrodami został pozytywnie potraktowany przez producentów. Wcześniej bywało tak, że kiedy przekierowywaliśmy filmy z Konkursu Głównego do sekcji Inne Spojrzenie, to producenci je wycofywali – mówili, że nie chcą być w tzw. „salonie odrzuconych”. Podobnie było z wcześniejszą sekcją, czyli Panoramą Kina Polskiego. W tym roku nikt się nie wycofał.

Bo Perspektywy to swoista kontrofensywa względem Konkursu Głównego. Wystarczy spojrzeć na tytuły wyselekcjonowane w tym roku. „Cisza nocna” Bartosza Kowalskiego to kameralny film, utrzymany w konwencji horroru. „Dla naszego dobra” Ireneusza Grzyba to produkcja na granicy science-fiction, a „Próba łuku” to już zupełnie eksperymentalna propozycja Łukasza Barczyka. Mamy również takie tytuły, jak „Moja strona Wisły” Marka Kossakowskiego i „Rzeczy niezbędne” Kamili Tarabyry, które można nazwać dramataми psychologicznymi. Natomiast „To nie mój film” Marii Zbąskiej jest kinem drogi, zaś „Sezony” Michała Grzybowskiego to ciekawie zrealizowany dyplom aktorski.



Priorytetem selekcji jest zatem różnorodność? A może próba dogodzenia wszystkim?

W Konkursie Głównym mamy zdecydowaną odpowiedź na to, co dzieje się w świecie. Aż cztery filmy reprezentują nurt wojenny i trudno się dziwić. „Pod wulkanem” Damiana Kocura, „Dwie siostry” Łukasza Karwowskiego i „Ludzie” Macieja Ślesickiego opowiadają o wojnie w Ukrainie. „Pod szarym niebem” Mary Tamkovich mówi o sytuacji białoruskich dziennikarzy, a „Zielona granica” Agnieszki Holland podejmuje temat kryzysu na pograniczu polsko-białoruskim. Ale każdy z tych filmów jest inny – od dramatu psychologicznego, po brutalne, naturalistyczne wręcz obrazy tego, co dzieje się na froncie.

Z drugiej strony, mamy filmy sięgające odleglejszej, ale współczesnej historii. „Idź pod prąd” Wiesława Palucha to film biograficzny, opowiadający historię punkowego zespołu KSU. „Kulej. Dwie strony medalu” Xawerego Żuławskiego to kolejna biografia, ukazująca fascynującą postać boksera, który zdominował nie tylko polską, ale również międzynarodową arenę sportową. Kolejnym filmem w tym nurcie

jest „Simona Kossak” Adriana Panka, którego bohaterką jest tytułowa biologka, wnuczka legendarnego malarza, która przez lata zyskała wielu fanów i zwolenników. W latach 2003-2004 sam słuchałem jej radiowych gawęd, jeżdżąc codziennie do pracy z Wrzeszcza do Gdyni.

Przez lata wśród krytyków pojawiały się narzekania na nurt kina biograficznego, który powraca w Gdyni prawie co roku. Podobne głosy dotyczą dominacji filmów o tematyce historycznej, skupionych głównie na czasach PRL-u. Jednocześnie te tytuły często podobają się polskiej widowni. Czy nie da się dogodzić wszystkim?

Zawsze będą niezadowoleni – zarówno widzowie z selekcji, jak i twórcy, którzy nie weszli do jednego albo drugiego konkursu. Perspektywy pozwalają nam jednak na szerszą prezentację tego, co w ostatnim roku wydarzyło się w polskim kinie. W ocenach tych filmów, oczywiście, też pojawią się różnice. Tak naprawdę na podstawie komentarzy, recenzji i wypowiedzi po projekcjach filmów przekonamy się, z czym krytycy i widzowie wyjadą z Gdyni.

JEDYNY TAKI CAMPUS

GDYNIA MŁODYCH FILMOWCÓW

Jak wyglądała praca od strony organizacyjnej? Czy tutaj też oddano studentom głos?

Tak, program Campus Gdynia został w całości wymyślony przez studentów. Na początku każdy z nas proponował jeden lub kilka punktów programu, a następnie były one weryfikowane przez Olę Salwę, moderatorkę i współpomysłodawczynię tego wydarzenia. Wspólnie głosowaliśmy za tym, co chcielibyśmy zostawić. Pozytywnym zaskoczeniem są stypendia ufundowane przez Netflixa dla studentów mieszkających poza Trójmiastem. Można powiedzieć, że branża zareagowała entuzjastycznie na to wydarzenie.

Czego możemy się spodziewać po Gdynia Campus?

Na pewno polecam spotkanie z Damianem Kocurem, który opowie o pracy z aktorami niezawodowymi. Tego nie nauczysz się w szkole. Rekomenduję również spotkanie z Grzegorzem Łoszewskim, nowym prezesem Stowarzyszenia Filmowców Polskich, a także gorąco zachęcam do uczestnictwa w networkingowym lunchu z przedstawicielami takich organizacji jak PISF, Netflix, Canal+, Kino Świat, Galapagos, Next Film i ZAPA. To jedyna taka okazja, by kogoś poznać i zadać ważne pytania pracownikom kluczowych organizacji branżowych.

O szczegółach pracy nad tym wydarzeniem Zuzanna Pytel rozmawia ze studentem Gdynińskiej Szkoły Filmowej Sebastianem Szewczykowskim, przedstawicielem młodych twórców odpowiedzialnych za organizację Gdynia Campus'24.

GDYNIA CAMPUS. ROCZNIK 2024

**WTOREK, 24 WRZEŚNIA 2024, OD GODZ. 10:00
SALA OMEGA, HOTEL MERCURE, GDYNIA CENTRUM**

Zuzanna Pytel - Gdynia Campus to coś zupełnie nowego na FFFF. Czy możesz opowiedzieć o kulach powstawania tego wydarzenia?

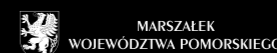
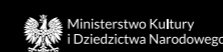
Sebastian Szewczykowski - O wszystkim dowiedziałem się od Jerzego Radosa, dyrektora Gdynińskiej Szkoły Filmowej. Każda szkoła filmowa w Polsce wyznaczyła swoich przedstawicieli, dzięki czemu program Gdynia Campus reprezentuje szerokie spektrum potrzeb początkujących filmowców z całego kraju, będących ważnym, choć do tej pory pomijanym, ogniwem polskiej kinematografii. Nauka w szkole filmowej rządzi się swoimi prawami, a czas po jej zakończeniu jest najtrudniejszym okresem dla zdecydowanej większości absolwentów. Ważne, by o tym mówić oraz poszukiwać systemowych rozwiązań ułatwiających studentom kontakt ze sobą i z profesjonalistami z branży.



Studenti Gdynińskiej Szkoły Filmowej w proteście przeciw zmianie ustawy o prawach autorskich. Od lewej: Sebastian Szewczykowski, Marcin Zydek, Karolina Fronik, Kacper Nowak-Goćławski, Marta Kowalska, Tymon Tymarński, Jakub Poterała

Producent Festiwalu, Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, dziękuje za pomoc w organizacji 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych następującym instytucjom i firmom:

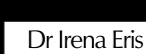
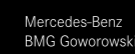
ORGANIZATORZY



MECENAS



PARTNERZY STRATEGICZNI



OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



LOKALNI PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego / Współfinansowanie: Polski Instytut Sztuki Filmowej

REDAKCJA
KLAPS

MAŁGORZATA RAKOWIEC — redaktor naczelna
WALDEMAR (KACPER) GABIS — z-ca red. nac., sekretarz redakcji
Maria Bezakowska-Wołodźko — korekta
TOMEK KAMIŃSKI, WOJTEK ROJEK — foto

Zespół redakcyjny: **Mateusz Demski**
Współpraca z Uniwersytetem Gdańskim
Marysia Kiedrowska, Róża Piotrowska,
Zuzanna Pytel - studentki

Projekt i skład graficzny:
MARTA DELSTANCHE
Druk:
DMG DANIEL GÓRNY

WKRÓTCE W SPRZEDAŻY

SKYCITY

GDYNIA

WZNIEŚ SIĘ PONAD
MIASTO I MORZE



Dowiedz się więcej o inwestycji,
która zmieni oblicze Gdyni

ALLCON